



Polskie pieśni i piosenki świąteczne

Ulubione utwory naszych redaktorów

Czytaj str. 4-5

Rozważania na temat świąt

O Bożym Narodzeniu współcześnie

Czytaj str. 6-7

Jarmarki Bożonarodzeniowe

Jak wyglądają jarmarki bożonarodzeniowe w Polsce?

Czytaj str. 8-9

Farewell, Muszkietierowie!

Recenzja spektaklu „Trzej Muszkietierowie” we Wrocławskim Capitolu

Czytaj str. 10-12

Spojrzyć w głąbię


Recenzja filmu „Cicha noc” w reżyserii Piotra Domalewskiego

Czytaj str. 13

I Międzyszkolna Konferencja Ekonomiczna

Relacja z wydarzenia

Czytaj str. 14-15



*Radosnych Świąt Bożego Narodzenia, spędzonych
w rodzinnym gronie, w przyjaznej atmosferze,
a także Szczęśliwego Nowego Roku 2025,
pełnego sukcesów i powodzenia,
życzy cała Redakcja Politechnika Junior*

Świątecznie o jedności

Każdego roku przed świętami ożywa dyskusja na temat komercjalizacji Bożego Narodzenia. Liczni krytycy wskazują na płytkość doświadczenia „magii świąt”, rozumianej jako uleganie manii zakupów i świątecznych przygotowań. Jako środek zaradczy proponują oni powrót do tradycyjnego sposobu przeżywania Bożego Narodzenia. Czy to faktycznie jest właściwa droga? Całkiem niemałej grupie ludzi konsumpcyjny sposób świętowania sprawia przyjemność i ani myślą z niego zrezygnować.

Choć nadmierny konsumpcjonizm może faktycznie przysłaniać istotę Bożego Narodzenia, trzeba mieć świadomość, że świątach nie chodzi jednak o skromność czy odmawianie sobie przyjemności. Wręcz przeciwnie – Boże Narodzenie zawsze było czasem szczególnej obfitości i dostatku. Dawniej nawet najbiedniejsi często bardzo długo zbierali środki, aby móc specjalnie przeżyć dzień świąteczny. Kiedyś możliwości celebrowania tego okresu były bardzo ograniczone - świętowano zatem na tyle, na ile pozwalała sytuacja materialna. Współcześnie mamy szczęście żyć w powszechnym dobrobycie, nic zatem dziwnego, że przeżywamy Boże Narodzenie o wiele bardziej luksusowo. Mimo że realia są różne, mianownik jest ten sam – chodzi o doświadczenie dobra, którego nie ma się na co dzień. Owszem, można wpaść w pułapkę „magii świąt”, nie można jednak z tego powodu potępiać wystawnego świętowania. Celebrowanie świąt zawsze było pełne radości, ale też dzielenia się dobrem z innymi.

Ten spór wiele mówi o człowieku - szukamy podziałów wszędzie, nawet jeśli chodzi o rzeczy radosne. Zamiast pozwolić każdemu przeżywać święta w ulubiony sposób, musimy udowadniać innym swoje racje. Współcześnie we wszystkich dziedzinach życia budujemy relacje w oparciu o różnice.

Boże Narodzenie daje jednak poczucie jedności i przypomina nam o znaczeniu wspólnoty. Wynika to choćby z religijnej genezy - Bóg przyszedł na świat, aby dzięki swojej miłości zbawić ludzi. Niebo i ziemia spotkały się w betlejemskiej stajence, a Syn

Boży pogodził w sobie dwie całkowicie odmienne natury: boską i ludzką. Pozorne sprzeczności połączyły się w ramach przymierza Boga z człowiekiem. Było to najdoskonalsze zjednoczenie w historii, zapowiadające pełnię zbawienia, dlatego też Boże Narodzenie uważane jest za czas pojednania i darowania dawnych win, a także wielkiej radości.



Pięknym, a zarazem nieprawdopodobnym przykładem pojednawczego działania Bożego Narodzenia jest sytuacja z 25 grudnia 1914 roku, kiedy to dwie wrogie armie, niemiecka i brytyjska, toczące bój pod belgijskim Ypres, w dzień świąteczny przerwały ogień, aby wspólnie świętować. Żołnierze, którzy jeszcze poprzedniego dnia walczyli na śmierć i życie, teraz przyzdabiali prowizoryczne choinki i grali w piłkę. Wspólnie śpiewano kolędy, obdarowywano się prezentami i dekorowano umocnienia lampkami.

Boże Narodzenie często kojarzy się z kłótniami przy wigilijnym stole. W relacjach międzyludzkich skupiamy się na tym, co nas dzieli - i tylko o tym rozmawiamy, zamiast poszukiwać wspólnego języka. Życzę jednak każdemu, żeby gdy spotkamy się z rodziną, aby wspólnie spożyć wieczerzę, towarzyszyło nam prawdziwe poczucie jedności. Gdy rozbłyśnie pierwsza gwiazdka, niech w niepamięć pójdą wszelkie animozje, choć na ten krótki moment. Cieszymy się z siebie, ale też ze wszystkich dóbr, jakie otrzymujemy. Nie pozwólmy, aby konflikty zniszczyły tę chwilę radości.

Patryk Olaczek



O polskich kolędach i nie tylko

Piosenki i pieśni związane z Bożym Narodzeniem są nieodłączną częścią świętowania. Nasi redaktorzy piszą na temat swoich ulubionych świątecznych utworów muzycznych.

GORĘ GWIAZDA JEZUSOWI

Wigilijny wieczór, świece na stole, kolorowe lampki na choince radośnie migoczą, ubarwiają wnętrze mieszkania moich dziadków. Dochodzący z kuchni intensywny zapach goździków i pomarańczy, dźwięk krzątania mojej babci. Dwudziesty czwarty grudnia to wyjątkowy dzień dla wszystkich Polaków. Czas wspólnoty i radości. U mnie w rodzinie, zwyczajowo, po uroczystej kolacji rozpoczyna się kolędowanie. Jedną z moich ulubionych pieśni bożonarodzeniowych jest utwór „Bracia, patrzcie jeno”.

To piękna, polska kolęda, której powstanie datuje się na koniec wieku XVIII. Autorem jest Franciszek Karpiński, polski oświeceniowy poeta, twórca wielu pieśni religijnych, wierszy czy sielanek. Po raz pierwszy została wydana w 1858 roku w „Zbiorze pieśni z melodyjami Teofila Klonowskiego”. On również skomponował do niej muzykę.

Jednak obecnie rozpowszechniona linia melodyczna jest nieco odmienna. Za jej twórcę uznaje się nieznanego z imienia kompozytora - Dąbrowskiego.

Utwór posiada niezwykle ciekawą narrację. Przez pierwsze cztery zwrotki odbiorca ma wrażenie, jakby z ukrycia przysłuchiwał się dialogowi pasterzy, którzy w pośpiechu udają się zobaczyć nowonarodzonego Syna Bożego. Piąta strofa różni się formą od pierwszych czterech, podsumowuje historię. Jest wołaniem do wspólnej radości z powodu narodzenia się Chrystusa.

Niezwykle cenię sobie tę kolędę ze względu na prosty język użyty przez autora, realistycznie przedstawiając dialog prostych ludzi. Utwór jest dynamiczny, z wieloma pauzami, które zaciekawiają słuchaczy. Często wykonywany na podobieństwo śpiewu polskich górali.

Mimo dużego znaczenia tej kolędy w kulturze, nie jest ona często śpiewana w kościołach ze względu na swój mało wzniosły charakter. Jest raczej utworem skomponowanym do śpiewania w gronie rodzinnym, pełnym śmiechu i gwaru.

Karolina Sadecka



BÓG SIĘ RODZI

„Pieśń o Narodzeniu Pańskim”, znana też jako „Bóg się rodzi”, nazywana jest często królową polskich kolęd.

Utwór został ułożony przez Franciszka Karpińskiego podczas jego pobytu na dworze szlacheckim rodu Branickich, na zamówienie Izabeli Lubomirskiej. Zawarty został on w tomiku „Pieśni nabożne”, opublikowanego w roku 1792, w którego skład wchodziły pieśni takie jak „Pieśń o Zmartwychwstaniu Pańskim” („Nie zna śmierci Pan żywota”), „Pieśń poranna” i „Pieśń wieczorna”. Całe dzieło charakteryzowało się silnym rysem patriotycznym. Po raz pierwszy wykonano je w białostockim Starym Kościele Farnym.

Cechą charakterystyczną kolędy jest nagromadzenie oksymoronów, takie jak: „ogień krzepnie”, „blask ciemnieje”, „Ma granice nieskończony”. Przybliżają one słuchaczowi skalę cudu przyjścia Jezusa na świat. Zaraz po wyliczeniu wykluczających się zjawisk pojawia się cytat z Ewangelii św. Jana „A słowo ciałem się stało i zamieszkało między nami” (który jest zarazem refrenem), co ma na celu podkreślenie głębi poruszonego przez utwór tematu i niemożliwości zrozumienia przez człowieka tajemnicy narodzenia.

Pytania retoryczne, liczne wykrzyknienia i apostrofa zastosowana w ostatniej zwrotce nadają kolędzie szczególnego, podniosłego wydźwięku, który na myśl przywodzi wczesnochrześcijańskie hymny. Proste

epitety i porównania oddziałują na wyobraźnię odbiorców, tworząc przy tym klarowny opis wydarzeń, który jest w pełni zrozumiały dla każdego słuchacza. Autorowi udało się połączyć wzniosłość z prostotą środków wyrazu.

Karpińskiemu zawarł w utworze jednocześnie złożoność i tajemnicę narodzenia z prostotą, patetyczny i podniosły ton z ludowością, a w to wszystko umiejętnie wplótł jeszcze motyw patriotyczny. Te wszystkie czynniki nadają utworowi uniwersalizmu i ponadczasowości. To właśnie dlatego „Pieśń o Narodzeniu Pańskim” nazywa się królową polskich kolęd. I dlatego, w opinii autora, jest ona najpiękniejszą polską pieśnią bożonarodzeniową.

Patryk Olaczek

MARIO CZY TY WIESZ?

Do lubianych przeze mnie pastorałek należy: „Mario, czy już wiesz?” śpiewana przez Kubę Badacha z udziałem chóru chrześcijańskiego Trzecia Godzina Dnia (TGD) oraz „Kołysanka Józefa” w wykonaniu Piotra Cugowskiego. Obie zawierają nawiązania do przyszłych losów nowonarodzonego Syna Bożego oraz uczuć towarzyszących jego ziemskim rodzicom. Melodie są piękne i grane przez orkiestrę. Podoba mi się również utwór „Pierwsza Gwiazda” zespołu TGD z takimi artystami jak Natalia Kukulska, Marika, Natalia Niemen, Kuba Badach, Piotr Cugowski, Mieczysław Szcześniak. Wspomniana kompozycja przypomina o szukaniu własnej świętej gwiazdy, prawdziwych potrzeb i radości oraz dbaniu o dziecko, które jest w każdym z nas. O darze nadziei jaki niesie Boże Narodzenie opowiada piosenka „Jedyna taka noc” chóru TGD wraz z Kasią Cerekwicką, Anią Karwan, Marcinem Sójką i Krzysztofem Iwaneczko.

Wspomnę jeszcze o „Kolędzie warszawskiej” Margaret, do słów wiersza poety dwudziestolecia międzywojennego – Stanisława Balińskiego. Niestety, nadal są takie miejsca na świecie, w których jej słowa są aktualne i przejmująco bolesne.

Gosia Mickiewicz

Gdzie się podziało Boże Narodzenie?



Boże Narodzenie. Czy rzeczywiście w naszych sercach ktoś lub coś się rodzi? Wystarczy nam czasu i sił na refleksję? Mając tak wiele na wyciągnięcie ręki, umiemy jeszcze doceniać miłość bezinteresowną, cichą, nienachalną, poświęcającą się, wzgardzaną?

Czas świąt dla niektórych nie jest łatwy. Wypada spotkać się z rodziną i zawiesić spory. Zapomnieć o tym, co boli i podać życzliwie dłoń. Do tego być w tym autentycznym. Jaką wartością jest przebaczenie, popatrzenie oczami drugiego człowieka, przez chwilę, póki trwają świąteczne dni? To tak, jakby wystroić się na zewnątrz, ukryć prawdziwe uczucia, zacisnąć wargi, by potem znowu stawiać siebie i własną krzywdę, osobiste „chce mi się” na pierwszym miejscu.

W tym szczególnym okresie dbamy o porządek, czystość w domu, dekoracje, upominki, potrawy, wsparcie akcji charytatywnych, wysłanie życzeń – często już gotowych. Czy dostrzegamy Boga w człowieku, którego nie lubimy? Szukanie tego, co łączy, poza zgiełkiem przygotowań i symboli, wymaga wysiłku. Pokój w sercu, to żmudna praca. Poczucie bycia lepszym od innych, pragnienie sprawowania kontroli i decydowania warto regularnie ograniczać.

Inaczej smakują uszka z grzybami zrobione samodzielnie, barszcz ugotowany z pokrojonych wcześniej warzyw, ryba bez dodatków i z ośmi, na które trzeba uważać, sałatki bez sosów, ciasta z małą ilością cukru, aromatów, ozdób. Podobnie szczerłość i prawdziwa chęć zrozumienia przeżyć bliskiej osoby, jej wyborów,

akceptacja dla niedoskonałości, błędów, upadków. Może zamiast dyskomfortu przejedzenia, a następnie dojadania przez kolejne dni bez apetytu lub zapełniania śmietników potrawami, które pozostały i straciły świeżość, pozwolimy sobie poczuć głód?

Gdy się czymś radujemy, nie muszą o tym wiedzieć wszyscy wokół. Najważniejsze jest, że czujemy szczęście.

Obecnie karp, makowiec, uszka, różnorodne owoce, słodycze są dostępne przez cały rok. Prezenty robimy sobie także bez okazji, gdyż nas na to stać, a przemysł chiński oferuje coraz niższe ceny. Nie opłaca się naprawiać, taniej kupić nowe. W każdej chwili dostaniemy kredyt lub bank wyda nam kartę kredytową - niekiedy nawet bez stałych dochodów. Święta nie mają nas czym zaskoczyć poza nadmiarem dóbr. Przecież nie czekamy cały rok, aby padać ze zmęczenia, obżarstwa, spłacać przez kolejne miesiące zaciągniętą pożyczkę, wystawiać na sprzedaż nietrafione prezenty, a styczeń rozpocząć w siłowni z kolejną dietą.

Ważna jest bliskość również z samym sobą. Zastanowienie się czy jesteśmy zadowoleni z siebie, czy nasze życie wygląda tak, jak chcemy, a my zmierzamy w dobrą stronę. Ile czasu spędzam z innymi ludźmi – rodziną, znajomymi, a ile samotnie oraz jaka jest jakość tych chwil.

Zazwyczaj życzymy innym tego, co dla nas jest istotne, a to nie oznacza, że drugi człowiek myśli tak samo. Gdyby zrezygnować z tradycji składania życzeń i powiedzieć sobie : „Możesz na mnie polegać. Zawsze. Pamiętaj.” lub „Jesteś ważną osobą dla mnie.” Tymczasem życzenia przesyłamy sobie najczęściej drogą elektroniczną w coraz wymyślniejszej formie – z dźwiękiem, animacją, zabawniejsze i pozbawione osobistych słów. Zastępują one czasochłonną, wymagającą uwagi rozmowę czy odręcznie pisany list, do którego należy dokupić znaczek i wysłać odpowiednio wcześniej na pocztę, aby dotarł na czas.

Czy prezenty muszą być tylko materialne? Rezygnując z nich lub sprowadzając upominek do drobiazgu, miłego momentu spędzonego razem, słów lub gestów

budujących dobre samopoczucie, może zbliżymy się do pierwotnej idei przyświecającej Świętemu Mikołajowi z Miry. Był on biskupem, który według legendy rozdał swój rodzinny majątek biednym i potrzebującym. Dzieciom, których jest patronem, przekazywał owoce, orzechy, ciastka i słodycze lub różgi oraz uderzenia pastorałem – zależnie od ich zachowania. Nosił czerwoną szatę, mitrę (wysokie liturgiczne nakrycie głowy), w rękę trzymał pastorał (długą laskę o ślimakowato zwiniętym zakończeniu) i był szczupły. Współczesny Święty Mikołaj ma nadwagę, lata w powietrzu w czapce elfa, korzystając z zaprzęgu reniferów, a jego wizytę oznajmia dźwięk małych dzwoneczków przy saniach. Współautorem takiego obrazu świętego jest między innymi koncern Coca-Cola.



Nie sprowadzajmy nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia jedynie do gorączki zakupów, przygotowań i silenia się na uprzejmości, gdy ciało odczuwa ogromne zmęczenie.

Ksiądz Józef Tischner pisał w książce „Wiara ze słuchania” – „[...] A Bóg-Słowo przyszedł do nas, żeby mieszkać między nami. Nie w tobie, nie we mnie, ale między nami [...]. Bóg nie jest podobny do tych słów. Raczej jest On podobny do tej ciszy, dzięki której słyszymy te słowa. Albo do tego światła, które pozwala, że siebie widzimy. [...]”.

Gosia Mickiewicz

Jarmarki Bożonarodzeniowe w Polsce

Wrocławski jarmark bożonarodzeniowy, trwający od 29 listopada, to wielkie wydarzenie i świetna okazja do przedświątecznych zakupów w nastrojowym klimacie. Ale czy zawsze tak było? Skąd pochodzi zwyczaj urządzania jarmarków i jak długo już trwa? Gdzie jeszcze w Polsce można uczestniczyć w tego typu wydarzeniach?

Historia jarmarków bożonarodzeniowych jest dłuższa niż by się z początku mogło wydawać, gdyż sięga ona aż czasów średniowiecza. Pierwsze jarmarki zaczęły pojawiać się ok. 1200 r. na terenach dzisiejszych Niemiec i Austrii. Były to jednak zwykłe targi.

Pierwszym dobrze udokumentowanym tego typu zdarzeniem był słynny drezdeński Striecermarkt.



Niemiecki striezel, czyli inczej strucla - rodzaj pieczywa cukierniczego nie-trwałego, w postaci podłużnej słodkiej bułki drożdżowej z nadzieniem.

Nazwa pochodzi od słodkich wypieków (tzw. striezel) Z biegiem lat zwiększał się również czas trwania jarmarku. Z jednego dnia zrobił się tydzień, potem dwa... Wkrótce Striecelmarkt przeobraził się w wielki świąteczny festyn.



Jak to wyglądało w Polsce?

Do naszego kraju ten zwyczaj dotarł dość szybko. Wiemy o przedświątecznym targowisku w Krakowie z 1300 r., trudno jednak stwierdzić, na ile był to jarmark, a na ile zwykły targ. Najlepiej udokumentowaną historię jarmarków ma zdecydowanie Gdańsk, mimo to dokumentacja sięga co najwyżej XVII w., Na temat wcześniejszych lat nie mamy praktycznie żadnych informacji, głównie dlatego, że był to okres napięć politycznych. W XVII w. jarmarki bożonarodzeniowe przeżywały swój rozkwit, zahamowany potem rozbiorami. Na szczęście nawet trudna sytuacja polityczna nie sprawiła, że o tej tradycji zupełnie zapomniano, dzięki czemu wróciła ona w 20-leciu międzywojennym i tam osiągnęła swój szczyt popularności. Jarmarki w formie obecnej odbywały się wtedy w Krakowie, Warszawie i wielu innych większych miastach. W czasie komunizmu jednak tradycja ta

prawie zanikła. W okresie PRL-u, z oczywistych względów, o przedświątecznych jarmarkach zupełnie zapomniano. Na szczęście teraz rozwijają się w szybkim tempie.

Obecnie jarmark bożonarodzeniowy to nieodłączny element spędzania świąt w każdym większym polskim mieście. Oto lista tych najlepszych:

Gdańsk – 22.11. do 23.12.

Słynny Gdański jarmark, jak co roku, oferuje dużą ofertę regionalnych, kaszubskich produktów. Nie zabraknie oczywiście pięknych dekoracji oraz atrakcji dla dzieci.

Wrocław – 29.11. do 07.01.

Gości przy wejściu powitają piękne iluminacje, jak zwykle pojawi się też strefa Bajkowy Lasek, pełna atrakcji dla najmłodszych. Nie obędzie się też bez regionalnych przysmaków i innych produktów.

Kraków – 29.11. do 01.01.

Królewski Jarmark Bożonarodzeniowy oferuje korowód kolędniczy i tradycyjne

przedstawienia. Spacerując wśród zabytkowych budowli, można będzie spróbować słynnych oscypków i innych regionalnych specjałów.

Zakopane – 07.12. do 06.01.

W drewnianych budkach na tle Tatr można będzie kupić całą gamę tradycyjnych góralskich produktów, a zwiedzanie umilą występy z charakterystyczną dla tego rejonu muzyką i tańcami.

Toruń – 23.11 do 22.12

W stolicy pierników jarmark nie mógł się opierać na czym innym. Oprócz stoisk możemy się załapać na warsztaty piernikowe i wiele więcej!

Jarmarki Bożonarodzeniowe mają długą i bogatą historię. Z biegiem lat powoli zmieniły się one ze zwykłych targowisk w komercyjne festyny. Mimo to, jedna rzecz pozostawała i pozostanie taka sama – niepowtarzalny świąteczny klimat i wspólne chwile spędzone z rodziną. Wesołych Świąt!

Zofia Kołaczkiewicz

Wrocławski jarmark bożonarodzeniowy



Państwo Orzechowscy, czyli jarmarkowe dziadki do orzechów z Gdańska



Strietzelmarkt w Dreźnie



Słodko-gorzkie pożegnianie

Dzieło „Trzej muszkietierowie” Alexandra Dumasa uznawane jest za klasyk literatury, a także modelowy przykład powieści płaszcza i szpady. Motyw wesołej kompanii czterech szermierzy w służbie jego królewskiej mości, radośnie pokrzykujących „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”, na stałe przeniknął do kultury, stając się przy tym symbolem Francji złotego wieku. Na przestrzeni ostatnich stu lat powstało wiele adaptacji dzieła. Czy dalej możemy liczyć w interpretacjach tego utworu na powiew świeżości? Czy eksperymentowanie z tak klasycznym dziełem może przynieść dobry rezultat?

Spektakl „Trzej Muszkietierowie” w reżyserii Konrada Imieli można było oglądać od 2015 roku we wrocławskim teatrze Capitol. W grudniu 2024 roku sztuka zostanie wystawiona po raz ostatni. Historia opowiedziana była w sposób bardzo nietypowy - twórcy od razu zrywają ze wszystkimi schematami. Funkcję narratora pełni Planchet – dawny sługa D’artagnana, aktualnie prowadzący sklep krawiecki, opowiada przybyłemu klientowi o wydarzeniach, których był naocznym świadkiem.

Artystyczne mistrzostwo

Zdecydowanie największym atutem spektaklu jest muzyka. Nie towarzyszy ona przedstawieniu jako tło i dodatek – stanowi jego integralną i niezbędną część. Już od pierwszej sceny historia jest opowiadana za pomocą piosenek. Choć może to wydawać się odstraszać i uciążliwe dla fanów „tradycyjnego” teatru, zabieg ten w żaden sposób nie zakłóca odbioru sztuki. Utwory pozwalają aktorom na jeszcze lepszą ekspresję uczuć i emocji, które towarzyszą odgrywanym postaciom. Umożliwiają one też przedstawienie nastrojów społecznych, co ma kluczowe znaczenie w kontekście historii.

Docenić należy również scenografię. Bardzo sprytnie rozwiązany został problem różnorodnej lokalizacji – na scenie znajdują się „wieże”, które w zależności od miejsca akcji są ustawiane w specyficzny, unikatowy sposób. Tym samym można było łatwo „przemieszczać się” między garnizonem muszkietierów, przydrożną karczmą czy też królewskim dworem. W spektaklu wyróżniają się także kostiumy - są one dopracowane z niebywałą dokładnością i dbałością o detale. Szczególną uwagę przykuwa kreacja kardynała Richelieu – jego

ubiór bardzo dobrze łączy w sobie elementy stroju duchownego z typowym francuskim przepychem (chciałoby się rzec - złote, a skromne). Bardzo duże wrażenie robią też sceny zbiorowe - pełne rozmachu i energii, która bije ze strony tłumu.



Trzeba oddać reżyserowi, że bardzo dobrze udało mu się streścić historię muszkietierów. Literacki pierwowzór rozwija szczegółowo wiele wątków, przez co trudno przedstawić losy muszkietierów bez żadnych niedopowiedzeń. Spektakl jednak zwięźle opisuje losy bohaterów, które tworzą logiczną całość. Miłośnicy oryginalnej powieści (do których autor sam się zalicza) mogą jednak czuć pewien niedosyt wynikający z zastosowanych uproszczeń i powierzchowności charakterów. Kardynał Richelieu został (jak zwykle) sprowadzony do roli głównego antagonisty, wykorzystującego Francję do realizacji własnych interesów. W dziele Dumasa kardynał jest bardzo złożonym bohaterem, który troszczy się o dobro kraju. Ma to o wiele więcej wspólnego z jego historyczną figurą - zasłynął on jako znakomity polityk, który rozwinął Francję zarówno pod względem ekonomicznym, jak i kulturowym i społecznym. Podobnych przykładów jest więcej, jednak ich przytoczenie mogłoby zabić przyjemność czytania dla osób, które z dziełem się jeszcze nie zapoznały.

Spora łyżka dziegciu

Nie jest to jednak największy zarzut wobec sztuki. Przedstawienie było znakomite do momentu, w którym zakończyła się "książkowa" historia. Zaraz po rozwiązaniu akcji opadła kurtyna. Nagle jednak znowu się podniosła, na scenę zaś wyszli aktorzy z flagami tricolore, po czym zaczęli przekonywać muszkietierów znajdujących się na podwyższeniu, aby przyłączyli się do rewolucji. Ostatecznie dołączają oni do protestujących, wspólnie wieńcząc spektakl piosenką o jakże wymownym tytule "Wolność, równość, braterstwo". Choć sam utwór jest znakomity, w moim odczuciu jest

to wspaniała realizacja fatalnego pomysłu. Problem nie tkwi w wykonaniu, lecz istocie wątku. Historia muszkietierów nijak się ma do rewolucji francuskiej. Wynika to zarówno z historycznych faktów, jak i przesłania całego utworu.

Akcja utworu dzieje się za panowania Ludwika XIII, który umarł prawie 150 lat przed rozpoczęciem rewolucji. Za jego rządów władzę faktyczną sprawował wspomniany już nie raz Richelieu, za którego Francja przeżyła rozkwit. Sam kardynał stawiał szczególny nacisk na zmniejszenie roli arystokracji w kraju. Po śmierci króla władzę miał przejąć Ludwik XIV, nazywany często "Królem Słońce". Do samej rewolucji jeszcze daleko, a sytuacja na dworze była zgoła odmienna od tej z drugiej połowy XVIII wieku. Spektakl przedstawia realia w sposób wykrzywiony i odbiegający od prawdy.



Zapewne ktoś w tej chwili się oburzy - przecież to jest adaptacja, luźno oparta na książce jeszcze luźniej związanej z prawdziwymi wydarzeniami. Reżyserowie często dopuszczają się pewnych przeinaczeń czy koloryzowania, żeby nadać szczególny wydźwięk przesłaniu. Jest to oczywiście prawda, znaczenie jednak mają idee, jakie promuje dana sztuka. Trzeba powiedzieć to wprost - nie można gloryfikować rewolucji francuskiej. Choć da się uzasadnić słuszność buntu wobec panującego porządku, jego forma nie mogła prowadzić do rozwiązania problemu. Zwalczanie zła złem nie prowadzi do jego zażegnania, lecz skumulowania, zwłaszcza gdy w grę wchodzi recyduwanie o ludzkim życiu. W czasie rewolucji krew płynęła ulicami, a głowy nieustannie spadały z gilotyny. Wydarzenia z końcówki XVIII wieku we Francji na zawsze odmieniły rzeczywistość Europy i świata.

Hasło rewolucji "wolność, równość, braterstwo" współcześnie powtarza się w

skróconej formie. Oryginalnie brzmiało ono jednak inaczej: "Liberté, égalité, fraternité, ou la mort" - wolność, równość, braterstwo, albo śmierć... Jeśli człowiek chce być akceptowany, musi wykazać całkowite posłuszeństwo. Jeżeli ktoś myśli inaczej lub śmie podważać idee, czeka go szafot. Innej opcji nie ma. Jest się z nami lub przeciwko nam. Takie myślenie stoi u podstaw najbardziej zbrodniczych systemów w dziejach ludzkości. Model ten charakterystyczny jest dla wszelkich ustrojów totalitarnych, które wielokrotnie na przestrzeni dziejów zebrały krwawe żniwo.

Alexander Dumas bardzo często pisał "ku pokrzepieniu serc". W tym sensie można porównać go do Henryka Sienkiewicza. W swoich dziełach kreował pozytywny przekaz na temat teraźniejszości. W tę myśl wpisują się "Trzej muszkietierowie". Opowieść uzmysławia czytelnikowi, że w zepsutym świecie, w którym, zdawałoby się, każdy troszczy się o własne dobro, nadal jest miejsce na przyjaźń, wierność, męstwo, religię... Choć te wartości często przedstawiane są w krzywym zwierciadle, wciąż stanowią istotę całej historii.



Może reżyser chciał przekazać, że rewolucja francuska była reakcją na zgniesienie władzy. Wartości, na których budowana była potęga Francji - męstwo, odwaga, honor, religia - odeszły w zapomnienie pośród elit społeczeństwa, które skupiły się na prowadzeniu dostatniego życia pełnego przepychu kosztem obywateli. Ci ostatni mieli dość takiego stanu rzeczy, dlatego też się zbuntowali. Celem rewolucji jednak nie było przywrócenie dawnego porządku, lecz wykreowanie całkowicie innej, odwróconej rzeczywistości, odrzucającej cały dotychczasowy dorobek, zrywającej z przeszłością. Dawne idee miały zostać zastąpione nowymi, dostosowanymi do nowoczesnego społeczeństwa.

Nie pamiętam, aby którekolwiek przedstawienie wywołało we mnie tak skrajne emocje. Z jednej strony czułem absolutnie oczarowany artystycznymi walorami sztuki, z drugiej zaś końcowy przekaz uniemożliwił mi pełny zachwyt. Najchętniej wymazałbym go z pamięci. Gdyby jednak ktoś zapytał mnie, czy warto udać się na spektakl, bez wahania bym go polecił. Jest on naprawdę dobrze zrobiony i można się nim zachwycić, jednocześnie dystansując się od końcowego przesłania. Tym bardziej szkoda, że przedstawienie żegna się z deskami teatru.

Patryk Olaczek

Spojrzenie w głąbię

Recenzja filmu „Cicha noc”

Reż. Piotr Domalewski



Głównym bohaterem w filmie „Cicha Noc” (reż. Patryk Domalewski) jest około dwudziestoletni, pracujący w Holandii Adam. Chłopak wraca do rodziny na święta, chcąc pochwalić się wiadomością o ciąży jego dziewczyny i poprosić ojca o fundusze na założenie firmy. W domu pozornie panuje rodzinna atmosfera, ale z każdą godziną ujawnia się coraz więcej problemów.

Perspektywa Adama jest w tym ujęciu wyjątkowa, jest on bowiem niejako gościem z zewnątrz. Wkracza w świat Polski B, żeby pokazać trudy i beznadziejność życia swoich krewnych. Piękne wartości, którym hołdują jego bliscy, takie jak rodzina czy tradycja, współistnieją razem z pijaństwem, przemocą i kombinatorstwem. Ujawnieniu ulegają alkoholizm męskiej części rodziny Adama, zdrada jego dziewczyny, przemoc Marcina wobec Joli, nielegalna plantacja marihuany Pawła. Momentem kulminacyjnym jest pożar,

będący metaforą ostatecznego końca rodzinnego mitu. Te wszystkie zdarzenia nie wzruszają jednak samych zainteresowanych, którzy udają się, jak gdyby nic się nie stało, na pasterkę. Dla nich jest to normalny dzień z życia.

Postać Adama moglibyśmy również przeanalizować jako tę, która pokazuje dorastanie człowieka, przejście z marzeń w pustkę. Na samym początku przyjeżdża do domu pełen nadziei, by opuścić go jako człowiek zgorzkniały i zdradzony. W jedną noc optymizm zastępuje pesymizm. Dla biednych czasy zawsze są takie same, a przeszłość, teraźniejszość i przyszłość zdają się nie różnić od siebie. Odciska się na nich piętno bezrobocia i braku perspektyw na przyszłość. Uczucie beznadziei potęgują słowa ojca z zakończenia filmu, w których mówi, że jedynie w Polsce może być w pełni człowiekiem, a na Zachodzie jest tylko Polakiem. Jedyną osobą, która nie jest obciążona tą sytuacją, jest Kasia, młodsza siostra Adama. Myślę, że z tego wynika dobry kontakt pomiędzy nimi. To jedyna głębsza relacja ukazana w filmie.

„Cicha noc” nie ślizga się po temacie, ale ujmuje go do głębi. To nie reportaż, nie historyjka o spalonej stodole, nawalonym dziadku i życiu na głębokiej prowincji. Film w niemal dokumentalny sposób przedstawia problemy polskiej rodziny w okresie transformacji ustrojowej. Okres ten widzimy oczami Adama, przyjeźdnego, a jednocześnie członka społeczności. Ta dwustronna perspektywa jest kluczowa dla zrozumienia filmu.

Stanisław Regucki

I Międzyszkolna Konferencja Ekonomiczna



W poniedziałek 9.12.2024r. odbyła się organizowana przez ALO I Międzyszkolna Konferencja Ekonomiczna. W murach D-20 mieliśmy przyjemność gości zarówno specjalistów w dziedzinie inwestowania, jak i wielu uczniów z wrocławskich szkół. Całe wydarzenie prowadzili uczniowie ALO, zapaleńcy nauk ekonomicznych, a także nasi redaktorzy, Hubert Tubis i Igor Zierkiewicz.



Wysłuchaliśmy fascynujących wykładów o tym, jak wyglądało inwestowanie w przeszłości, o ludziach, którzy się na nim regularnie wzbogacają, o statystykach, a także o tym, jak w praktyce wygląda inwestowanie i na jakie podgrupy się dzieli. Dodatkowo na koniec odbył się konkurs podsumowujący całe wydarzenie,

w którym można było wygrać nagrody ufundowane przez Politechnikę Wrocławską. Podczas przerw na uczestników czekał słodki poczęstunek i napoje. Każdy uczeń mógł wypełnić również ankietę, dzięki której organizatorzy mogli się dowiedzieć, jakie elementy należy poprawić i udoskonalić w przyszłości.



Cała konferencja była bardzo ciekawym wydarzeniem, wypełnionym przydatnymi informacjami przekazanymi w przyjaznej formie. Wiemy, że to było pierwsze takie przedsięwzięcie, ale gospodarze wyrazili już chęć organizowania podobnych w przyszłości.

Sara Militowska



**POLITECHNIK JUNIOR – WYDAWNICTWO AKADEMICKIEGO LICEUM
OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO WE WROCŁAWIU**

Redaktor naczelny: Patryk OLACZEK.

Zastępca redaktora naczelnego: Igor ZIERKIEWICZ.

Redaktorzy: Małgorzata MICKIEWICZ, Karolina SADECKA, Sara MILITOWSKA, Szymon
ELSNER, Zofia KOŁACZKIEWICZ, Olaf PLEŚNAR, Hubert TUBIS, Igor ZIERKIEWICZ.

Skład komputerowy: Jagoda JERKA, Hubert TUBIS, Igor ZIERKIEWICZ.

Opiekun: Rafał ZARYCHTA